

Dekomunizacja nad Wisłą

Słyszymy wielokrotnie o tym jak to Niemcy, Czesi, a ostatnio nawet Rumuni z powodzeniem rozliczają się ze spuścizną, jaką pozostawiła w tych krajach komunistyczna dyktatura. Zwykle takim głosom towarzyszy konstatacja, że w krajach tych rozrachunki z przeszłością przebiegają sprawniej i mniej konfliktowo. W odniesieniu do naszych problemów z lustracją czy dekomunizacją, której jak dotąd nie przeprowadzono, napotykamy argumenty, które, niestety, niewiele wyjaśniają, a często nawet czynią nas bezradnymi w polemice z jej przeciwnikami, co w konsekwencji utrudnia wprowadzanie jej w życie. Ponad 17-letnią niemożność rozliczenia przeszłości w duchu prawdy i sprawiedliwości tłumaczy się na przykład silnymi wciąż wpływami na życie społeczno-polityczne byłych funkcjonariuszy aparatu komunistycznego czy w ogóle ludzi na wskroś przesiąkniętych duchem homo sovieticus, albo oddziaływaniem wrogiej nam zagranicznej agentury, zainteresowanej brakiem stabilizacji sytuacji społeczno-politycznej w Polsce, albo też silnymi wpływami masonerii, od lat walczącej z Kościołem katolickim. Nie wchodząc w polemikę, do jakiego stopnia opinie te są uzasadnione, zwracam uwagę na te cechy polskiego zniewolenia komunizmem (czy jak kto woli realnym socjalizmem) i wyzwiania się spod jego wpływów, które stanowią o naszej polskiej specyfice. Specyfiką tą jest odrębność kulturowa wyróżniająca nas na tle innych krajów byłego bloku wschodniego. Niemcy Wschodnie (NRD) przyjęły

sowiecką dominację komunizmu jako model państwa w stopniu właściwym dla tradycji kraju, w którym najczęściej silna władza państwowa i ograniczone prawa obywateli idą w parze. Czeska mutacja moskiewskiego panowania, podobnie jak ęgierska, także miała swoją specyfikę. Oba typy zniewolenia trudne byłyby do narzucenia w polskich warunkach. Polska walczyła z sowieckim, imperialnym zniewoleniem najdłużej i najdłużej z niego wychodzi, bo panowanie to miało najbardziej dramatyczny i brzemienisty charakter dla naszego bytu narodowego i państwowego. Było tragicznym gwałtem na duchu Narodu. Żaden naród na świecie nie został tak masowo wymordowany przez swoich agresorów sąsiadów jak Naród polski. Szczególnie unicestwiano polską inteligencję, rdzeń, kręgosłup ducha Narodu. Na drodze narzuconemu Polsce siłą systemowi komunistycznemu stanęła polska chrześcijańska kultura, będąca dzięki swojej powszechności i uniwersalności bodaj najważniejszą cechą naszej łacińsko-chrześcijańskiej cywilizacji. Olbrzymią rolę w utrzymaniu tej kultury odegrał Kościół katolicki i jego pasterze, poddawani największemu naciskowi i gwałtowi komuny. To również im, naszym duchowym przewodnikom zawdzięczamy to, że w naturze Polaków nie ma postaw nienawiści, odwetu, a tym bardziej prymitywnej zemsty, tak jak w dawnej Polsce nie było procesów o czary czy prześladowań za wiarę. Dominujący w religii katolickiej nakaz miłości bliźniego i obowiązek przebaczenia, ale nie zapomnienia, odcisnął się w wielkim stopniu na rozwiązaniach

formalno-prawnych, regulujących proces wychodzenia z totalitaryzmu. Cierpienia ofiar, bezczelność katów, to także polska specyfika. Ta polska autonomiczna, specyficzna cecha wykorzystywana jest przez przeciwników lustracji i ludzi odpowiedzialnych za zniewolenie naszego Narodu do zapewnienia sobie bezkarności, zaś przez rozczarowanych tempem wychodzenia z postkomunizmu odbierana jest często jako słabość i brak woli. W tym kontekście należy analizować obronę byłych esbeków przez młodego postkomunistę Wojciecha Olejniczaka, a także butne zapewnienia gen. Czesława Kiszczaka, że gdyby mógł, to powtórzyłby bez chwili wahania swoje „życiowe dokonania”.

Wojciech Reszczyński